

Orzeł rekordzista Wysokość lotu ptaków

Ciekawe doświadczenia ornitologów

Przez szereg wieków człowiek zazdrościł ptakom ich wzlotu i wierzył, że ptak może zależeć od swej woli wzbici się nieskończenie wysoko. Ale kiedy człowiek wreszcie uzyskał skrzydła, to już, niemal za pierwszym wzlotem, zdystansował swych pierzastych rywali i przekonał się, że jest w mniejszym od nich stopniu przywiązany do ziemi.

Istotnie ptaki rzadko wzlatają ponad 500 — 1000 m. Znakomity niemiecki lotnik Hergesell napotkał orla na wysokości 3000 m., innym zaś razem zauważył dwa bociany na wysokości 900 m. Inny lotnik spotkał na wysokości 1000 m. skowronka, kruki czy wrony widziano na wysokości 1400 m. Są to jednak bardzo rzadkie wyjątki. Poza granicą 1000 m. spotykamy ptaki niezmiernie rzadko; na wysokości 490 m. w każdym razie nie często i dopiero poniżej 400 zaczyna się strefa nawiedzana przez ptactwo.

Jedno z niemieckich towarzystw ornitologicznych przesławiło kilka ciekawych prób, dotyczących

sposobu zachowania się ptaków na znaczniejszych wysokościach.

Brano je z sobą do balonu (przeważnie gołębie) i wypuszczano na wysokości pomiędzy 900 a 3000 m. Jeżeli powietrze było czyste, gołębie natychmiast opuszczaly się na dół po linii pionowej, jeżeli zaś zdarzyło się, że poniżej rozciągały się warstwy chmur, zasłaniające im widok sfer, położonych na dole, z ogromnym niepokojem krążyły około balonu i dopiero spostrzegłszy jakikolwiek otwór w chmurze, z błyskawiczną szybkością rzuciły się przez ten otwór w powrotną podróż.

Spostrzeżenia te nasuwają wniosek, że ptaki bardzo niechętnie wznoszą się na większe wysokości, t. j. że w ogóle wzlatają tylko do takiej granicy, która jest im potrzebna do zorientowania się. Orientowanie się następuje najwidoczniej na mocy zmysłu wzroku, a ponieważ chmury zasłaniają im widok, w zasadzie więc nie wznoszą się nad najniższe warstwy obłoków.

Jak dalece orientowanie się pta-

ków zależy jest od pewnych warunków atmosferycznych, dowodzi następująca próba z gołębiami pocztowymi.

Wypuszczono kilka gołębi w odległości 50 km. od miejsca zamieszkania. Powietrze było mgliste. Pierwszy z gołębi powrócił po trzech godzinach, drugi w godzinę później, pozostałe zaś nadleciały dopiero nad wieczorem, jakkolwiek wypuszczono je wczesnym rankiem. Próbę powtórzono potem w bardzo pogodny dzień. Okazało się, że na przebycie tej samej drogi gołębie zużyły przeciętnie około 45 minut.

Widocznym jest przeto, że w orientowaniu się nie tak zwany instynkt, lecz raczej wzrok odgrywa rolę najważniejszą.



Małenki syn ks.ks. Kentu na spacerze w jednym z parków londyńskich

Znak fabryczny



KRUK

Obuwia, śniegowców, kaloszy i pończoch

przy ul. Marszałkowskiej 150

narożnik domu Hersego

Fantastyczne zapisy na 100 mil. fr.

Millionowa fundacja

za nawiązanie kontaktu z innymi planetami

Pewien ciekawy dziennikarz paryski zajął do spisu premii, które winien wypłacić francuski instytut (pięć połączonych akademii) z sum przeznaczonych na mocy rozmaitych zapisów.

Okazało się, że sumy te wynoszą z górą 100 milionów franków. Większość jednak premii nie jest wypłacana, bo... brak kandydatów, którzy odpowiadali by wymogom ofiarodawcy. Na przykład przy dzisiejszych możliwościach naukowych mało prawdopodobnym jest uzyskanie nagrody Gusmana, która została wyznaczona przez żonę znanego przemysłowca, na upamiętnienie zmarłego męża.

Na podstawie zapisu instytut obowiązany jest wypłacić co roku po 100.000 franków uczonemu albo wynalazcy, któremu uda się nawiązać kontakt między mieszkańcami ziemi a mieszkańcami którejkolwiek z innych planet. Jednak wdowa po Gusmanie poczyniła szereg zastrzeżeń: 1) za nawiązanie kontaktu uważany będzie sygnał nadany w obie strony, to zn., że należy nie tylko wysłać depeszę w przestrzeń międzypianetarną, ale również otrzymać stamtąd odpowiedź, 2) ofiarodawczyni zastrzegła, że premia nie może być wypłacona takiemu uczonemu, który nawiąże kontakt z Marsem, gdyż jest to planeta dość znana. Widocznie zdaniem p. Gusman, wysłanie sygnału na Mars i otrzymanie stamtąd odpowiedzi, są to rzeczy tak łatwe, że nie należy się za nie żadna nagroda.

Następnie wymienimy nagrodę 100.000 franków za wynalezienie

radikalnego lekarstwa od choroby azjatyckiej, 25.000 franków za wynalezienie sposobu niedopuszczenia do pochowania osoby żywej w śnie letargicznym, 10.000 franków za największy opis owadów Francji i t. d.

Rzecz charakterystyczna, że ani razu nie przyznano nikomu premii 100.000 franków za „wybitny wynalazek w dziedzinie nauki i przemysłu, który mógłby służyć potrzebom narodowej obrony Francji”.

100.000 zł.

na Nr. 102442

padło w 3 klasie 37. Loterii

w kolekturze J. HAŁADEJOWEJ p. f.

„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ!”

Centrala Nowy Świat 68

Oddział: Nowy Świat 30, Krak. Przedm. 87, Marszałkowska 86, Chłodna 44

CUKIERNIE CZ. GOGOLEWSKI

MARSZAŁKOWSKA 129, TEL. 6-99-89

NOWY ŚWIAT 52, TELEFON 6-73-76

DŁUGA 28, TELEFON 12-22-98

Polecają na święta, swoje znane już dzisiaj wyroby.

Zabawę tania i dobrą kupisz tylko u **MALANOWSKIEGO**
Królewska 37, Marszałkowska 98, Bracka 22, Alberta 1 10.

GWIAZDKA 1936 roku
Torebki dam. Teki, porcelany, Nesesery podróżne, Manicury.
własnego wyrobu poleca
I. KUCZMIEROWSKI
108 Marszałkowska 108
róg Chmielnej.

Owocną akcję prowadzi Związek Polski w Zagłębiu

Na terenie Sosnowca od paru tygodni istnieje Związek Polski. Organizacja tą zainteresowały się szerokie sfery zagłębiowskiego społeczeństwa, odczuwające konieczność powstania placówki, która by zespolała ludzi w pracy na unarodowienie handlu, tej najistotniejszej lokalnej potrzeby.

Mimo krótkiego czasu, jaki Zw. Pol. istnieje, zdołano zapoczątkować pracę nad spisem - informatorem firm chrześcijańskich, przy gotowaniu armii przedsięwzięcia, celem propagandy przez rozdawanie ulotek — zdołano wejść w kontakt z organizacjami kobiecymi, uświadamiając o zbagnych skutkach popierania sklepów żydowskich.

Również ożywną akcję propagandową prowadzi Związek w prasie miejscowej, wzywając do walki o narodową gospodarkę.

Największym sukcesem jednak dla Zw. Polskiego był odczyt ks. dr. Trzeciaka. Słuchaczy na sali było około tysiąca osób — przynajmniej zaś połowa tej liczby zmuszona była odejść z powodu braku miejsca. Odczyt odbył się w nastroju b. poważnym — entuzjazm, jaki dla sprawy wzbudził prelegent, był nieopisany, to też

Gaz

w gospodarstwie domowym

przemysłu

i rekordziści

Wystawa Świąteczna

nowoczesnych aparatów gazowych w sklepie Gazowni Miejskiej, Kredytowa 3,

Otwarta codziennie

Wstęp bezpłatny

Czar muzyki cyganów węgierskich u Jankiera
zachwycenia wszystkich i daje niezapomniane chwile...

ABC sportowe

Biali i czarni sportowcy w U. S. A.

Z cyklu „Sport za granicą”

Jedną z największych bolączek, nie tylko sportu, ale i całego społeczeństwa amerykańskiego jest sprawa murzynów.

Rok rocznie przeróżne brukowce donoszą o „sądach Lyncha” i innych zaburzeniach antymurzyńskich, ale na ogół w Europie „szary człowiek” dość słabo się rozumie na tych wszystkich rzeczach.

Problem murzyński, a mianowicie rasowy wstręt białych do czarnych występuje bardzo silnie w Stanach Południowych, historycznie sięga on czasów niewolnictwa, które na południu istniało najdłużej i zniesienie którego doprowadziło w roku 1860—64 do zaciętej wojny domowej i omal nie podzieliło Stanów Zjednoczonych na dwa państwa.

Jeszcze dzisiaj słynna linia „Mason - Dickson Line” biegnąca wzdłuż rzeki Potomack, oddzielającej stan Washington od stanu Wirginia, jest granicą, poza którą na południu nie uważają murzyńska za człowieka, a raczej za zwierzę pośrednie między małpą a wolem roboczym.

Na północy tych urządzeń jest dużo mniej i chociaż istnieją osobne restauracje dla czarnych, to jednak współpraca jest możliwa, najmłodsze zaś pokolenia nie posiadają wcale tych uprzedzeń, uważając, że można być dobrym Amerykaninem bez względu na kolor skóry.

Te problemy rasowe występują z tą samą siłą i w sporcie, tak więc kluby i uniwersyteckie ekipy sportowe na północy chętnie widzą w swoich szeregach czarnych, którzy zwłaszcza w sprintach są bezkonkurencyjni, najlepszym tego przykładem jest 4-krot-

ny zwycięzca olimpijski w Berlinie Owens, który należy do klubu jednego z uniwersytetów, którego zresztą jest stypendystą.

Zupełnie inna sytuacja panuje na południu, tu murzyni mają własne kluby i związki sportowe, którym nie wolno grać z białymi, nawet kluby przyjeżdżające na turnieje do Stanów Południowych nie mogą mieć w swym składzie żadnego murzyńskiego, gdy raz drużyna sportowa uniwersytetu Harvard przyjechała na mecz do Nowego Orleanu i ośmieliła się grać w składzie, w którym grał jeden murzyn, mecz zamienił się momentalnie w bójkę i tylko dzięki interwencji policji skończyło się na pobiciu a nie na Lynchu.

Najlepszym dowodem zaciętości Południowców jest fakt, że po zwycięstwach murzynów w

są tak wielkie jedynie na Południu i pomimo ich istnienia Amerykanie umieją być sprawiedliwi, co najlepiej stwierdza fakt, że Wielką Nagrodę dla najlepszego sportowca U. S. A. zdobył właśnie murzyn Owens, a dopiero na dalszych miejscach znaleźli się biali.

Z sali koncertowej

E. Ansermet w Filharmonii dyrygował „Taniec z Osmołodą” Palestra

Filharmonia Warszawska zakończyła pierwsze półrocze bieżącego sezonu wspaniałym piątkowym koncertem symfonicznym,

WIELKA WYGRANA III-ciej klasy

100.000 zł.

padła na Nr. 4385

W KOLEKTURZE J. DZIERŻANOWSKIEGO

Warszawa, Nowy Świat 64, Gniezno, Chłobrego 2.

barwach U. S. A. dzienniki tamtejsze z ironią pisały, że na przyszłą Olimpiadę wysła ekipę tresowanych małp, które będą jeszcze lepiej biegać od murzynów i że taka reprezentacja będzie mniej szła hańbą dla U. S. A. jak obecna.

Raz jeszcze należy podkreślić, że wszystkie te upośledzenia murzynów w Stanach Zjednoczonych występują tylko na południu, i wynikają jedynie z tradycyjnej nienawiści białych do swoich dawnych niewolników, natomiast prawnie zarówno w sporcie jak i w innych dziedzinach życia czarni są całkowicie równouprawnieni z białymi.

Zresztą, te wszystkie wstręty

który zapisał się głęboko w pamięci wszystkich muzyków, szczerze oddanych sztuce. Wystąpił na nim po raz pierwszy w Warszawie znakomity dyrygent szwajcarskiej orkiestry w Genewie, kapelmistrz o sławie światowej, Ernst Ansermet.

Słowa gorącego uznania należą się dyrekcji Filharmonii za umożliwienie występu na czele orkiestry filharmonicznej tak świętego muzyka. Nie ulega wątpliwości, że gdyby mistrz tej miary, co E. Ansermet popracował z naszymi instrumentalistami przez szereg miesięcy, zespół artystów Filharmonii odniósłby z tego nieocenione korzyści.

Pod doświadczoną i matematycz-

nie precyzyjną batutą tego człowiego odtworzył muzyki współczesnej usłyszeliśmy jeden z najciekawszych utworów doby obecnej, „Taniec z Osmołodą” Romana Palestra. Za umieszczenie tak interesującego dzieła polskiego kompozytora w programie koncertu symfonicznego należy się podziękowanie zarówno p. E. Ansermet, jak i dyrekcji Filharmonii. Młodzieńcza kompozycja — jedna z najlepszych — znakomitego symfonisty Palestra, posiada bardzo luźny związek z folklorem huculskim. Zabawa w Osmołodzie posłużyła jedynie autorowi jako pretekst do namalowania barwnego obrazu dźwiękowego i wyrażenia za pomocą wyrafinowanych środków instrumentalnych swego nieokiełznanego temperamentu. „Taniec Osmołodą” pod względem aparatu technicznego przewyższa wszystko, co dotąd

zostało stworzone w polskiej literaturze symfonicznej. Mistrzostwo instrumentalne Palestra znalazło w tym utworze swój wyraz kulminacyjny. Pomimo pewnego przeładowania efektów dynamicznych i zbytniego ciężaru, przynajmniej plastykę tematów, „Taniec z Osmołodą” zrobił wrażenie bardzo potężne. Publiczność zgromadziła młodemu kompozytorowi gorącą owację.

Dwa przepiękne „Nokturny” Cl. Debussy'ego odegrała orkiestra po mistrzowsku. Subtelne cieniowanie, cudowne, pełne skąpionego nastroju piano, zjednało orkiestrze Filharmonii wraz z jej świetnym kapelmistrzem Ansermet burzę oklasków. Ogromny sukces odniosła również efektowna Suita I. Strawińskiego „Płomienny ptak”, wykonana po wirtuozowski. Brawurowa Uwertura H. Berlioz została odegrana na wstępie tego doskonałego programu.

Solistą wieczoru był świetny muzyk Adolf Busch, najwybitniejszy ze skrzypków aryjskich. Wysoce duchowioną i pełną głębokiego artyzmu interpretacją koncertu skrzypcowego Brahmsa zjednał sobie A. Busch żywiołowy entuzjazm publiczności, zmuszając wielkiego wirtuoza do wykonania długiego szeregu nadatków.

Michał Kondracki